Nr. 265. w Srodę dnia 12. Listopada 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 11 Listopada. — Na toast spełniony na bankiecie u lorda majora na cześć gabinetu, odpowiedział lord Palmerston, ale pominął politykę i sprawy zagraniczne. Wspomniał tylko o wielkiej biedzie panującej w Lancashire z powodu ustania robót we wielu fabrykach i zakończył mowę temi słowy: miejmy nadzieję, że powody biedy wkrótce ustaną, acz niemasz bezpośredniego widoku, aby strony wojujące w Ameryce dopuściły przystęp uczuciom ludzkim. Żaden z posłów mocarstw wielkich niebył obecnym na tym bankiecie.

Wszystkie dzienniki wynurzają swoje zadziwienie względem milczenia lorda Palmerstona. Morning Post wyciąga ztąd wniosek, że sposób, w jaki lord Palmerston wspomina o sprawie amerykańskiej nasuwa domysł, iż podziela przekonanie, że jeszcze czas do pośrednictwa nienadszedł.

Petersburg, 11 Listopada. — Journal de St. Petersbourg odpowiada na artykuł dziennika Morning Post z d. 3. Listopada w którym tenże rozwodził się nad ambicyą Rosyi względem rozszerzania granic swoich, że Rosya jest państwem najkonserwatywniejszem na świecie. System Rosyi w sprawie tureckiej zasadza się na utrzymaniu równowagi w Europie i nie ma dążności do tworzenia zwycięzców lub zwyciężonych. Rosya przyzna słuszność opinii objaśnionej Europy. Jeżeliby popierany przez Morning Post systemat przemocy miał przeważyć, natenczas odpowiedzialność zań jej pozostawić należy.

W drugim artykule powiada tenże dziennik: Sądzimy, że obce mocarstwa nie mają prawa do interwencyi w Ameryce. Inna interwencya jest niepodobną oprócz rad, jakie Rosya od początku walki w przyjaźni dawała.

Genewa, 11. Listopada. — Podczas dziś odbytych wyborów do wielkiej rady mieli independenci w mieście większość 200 a na prawym brzegu Rodanu 375; na lewym brzegu Rodanu radykaliści mieli większość 200 głosów.

Tryest, 11. Listopada. — Z Korfu donoszą pod d. 8. b. m., że tam i na Zante odbyła się demonstracya na rzecz Anglii, gdy z drugiej strony żołnierze angielscy z ludem bratali się. Wiele miast jońskich przysyłają adresa do rządu tymczasowego wynurzające swoją przychylność rządowi greckiemu.

— Z Patras donoszą pod d. 4. b. m., że w Atenach panuje spokojność i porządek. Do Aten przybył Rufos i był z królewskiemi honorami przyjmowany. Grecy w królestwie greckim, w Konstantynopolu, Aleksandryi i Smyrnie życzą sobie księcia angielskiego.

Paryż, 11. Listop. — La France rozbiera okólnik Drouyn de Lhuys do turyńskiego gabinetu. Drouyn wyłuszcza, że Francya ograniczyła się na uchyleniu od rozpraw nad okólnikiem Duranda z oświadczeniem, że niemoże tenże służyć za podstawę układów jak zostający w opozycyi z polityczną tradycyą Francyi we Włoszech.

— Okólnik objaśnia politykę francuską, która się objawia w stałem i niewzruszonem postanowieniu bronienia Rzymu i niepodległości papiezkiéj. Okólnik chwali energią turyńskiego gabinetu przeciw Garibaldemu, dodając, że błędnie sądzą, iż Francya z Rzymu ustąpi, aby nagrodzić gabinet turyński. Francya nigdy Włochom nie czyniła nadziei, że im Rzym i papieża poświęci.

Berlin, 12. Listopada. — Najj. Pan raczył nadać hiszpańskiemu jenerał majorowi i dyrektorowi głównego sztabu armii i fortec Calonie, order korony królewskiej 1 klasy, w. ks. meklemburskiemu marszałkowi nadwornemu bar. Stenglinowi gwiazdę do orderu orła czerwonego 2 klasy, kantorowi Wenzlowi zaś w Szmiglu powiecie kościańskim powszechną oznakę honorową.

Berlin, 11. Listopada. — W Letzlingen podała deputacya złożona z 200 osób pod przewodem byłego landrata Schulenburga królowi dwa adresa lojalne z powiatów Salzwedel, Stendal i Gardelegen. Król odpowiedział: dziękuję wam moi panowie, żeście tu tak licznie stawili się, ażeby w adresach przedstawione uczucia wynurzyć. Rzeczą jest pocieszającą, że mężów ze wszystkich stanów widzę około mnie zgromadzonych, którzy ze mną te same uczucia podzielają. Żyjemy rzeczywiście w ciężkim czasie; niechcą zaufać moim słowom; starają się moje uczucia podawać w podejrzenie u miejskiej i wiejskiej ludności i umysły w błąd wprowadzać i mieszać. Pozostanę przy mojem danem słowie i dotrzymam konstytucyi: prawda że nie w tem znaczeniu, jak tego chcą, którzy chwytają za tron i koronę i starają się udzieloną mi od Boga władzę królewską osłabić. W roku zeszłym wziąłem ze stołu bożego koronę, przyjąłem ją w pokorze i chcę ją w pokorze nosić, i nie ścierpię, aby królewska władza cierpiała napaści od swych przeciwników. Uważałem reorganizacyą wojska za potrzebną do ulżenia ciężarów kraju w krytycznych czasach i równiejszego rozdziału obowiązku służby w czasie pokoju. Chcą wstrząsać wojskiem. Ale ja potrzebuję wojska ku obronie ojczyzny przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym i innym, zkądkolwiek oni pochodzą. Dziękuję wam za wynurzone uczucia. Upowszechniajcie je w dalszych kołach. Wówczas będzie lepiej. Bywajcie mi zdrowi!

— Landrat von der Schulenburg otrzymał od króla tytuł dyrektora krajowego.

— Wczoraj przyjmował prezes ministerstwa pana Hansemana.

Królestwo Polskie.

Z Wołynia, piszą d. 29. Paźdz. Po odbytem solennem w Wielkim Nowgorogzie obchodzie 20. Września r. b. w przytomności cara, dworu, członków rządu i wojska; gdyż naród nie był tam reprezentowany, nastąpiły wreszcie obiecywane długo »laski« szczególniej dla Wołynia, Podola i Ukrainy, które rząd rosyjski uszczęśliwiać przedsięwziął

Jakoż sąd wojenny w Żytomierzu zasiadający, trzymając przez rok cały kilkunastu pseudo politycznych więźniów, wydał nakoniec wyroki swoje, a mianowicie skazani: Marcin Jełowicki, oficer gwardyi strzelców konnych b. wojsk polskich, oskarzony z synem i innemi osobami o postawienie krzyża (w mieście chrześciańskiem) i pod rządem, który się za chrześciański uważa, skazany na odjęcie szlachectwa i praw wszelkich, 8 lat ciężkich robót w kopalniach, a następnie na zamieszkanie w Sybirze, syn jego w sołdaty na całe życie bez awansu, Feliks Iwanowski starzec 70-letni dawny mecenas trybunału wołyńskiego, na mieszkanie w Syberyi. Kraszewski, Łoziński, Podchorodeński (dymisyonowany rotmistrz huzarów) na prostych sołdatów, z możnością awansu, Roman Bniński na 2 miesiące do twierdzy, Okenczyc krawiec, Łącki kupiec, na wysłanie do odległych miast w głębokiej Rosyi. Te wszystkie wyroki posłano według przyjętej formy do zatwierdzenia wojennemu jen. gubernatorowi Wasylczykowi; a ten niektóre sam zatwierdził, inne jeszcze rozpatruje, wyroki zaś względem obu Jełowieckich ojca i syna, odesłał do cesarza, który raczył takowe zatwierdzić najmiłościwiej z wyjątkiem roboty w kopalni dla ojca Jełowieckiego. Lecz kazano prowadzić wszystkich piechotą po etapach wraz z zbrodniarzami, która to podróż najmniej rok cały trwa, a po usilnych prośbach dozwolono ojcu Jełowickiemu ze względu na wiek, jechać wozem lecz zawsze po etapach z oddziałem złoczyńców.

Ustawy karne rosyjskie, niedopuszczają kary odpowiedniej przestępstwu na zbrodniarzy kryminalnych, choćby zbrodnia, świadkami naocznymi przestępstwu dowiedzioną była, jeśli oskarzony się sam do popełnionej zbrodni nie przyzna. Sta zbrodniarzy kryminalnych po kilkoletnim więzieniu, nie wyznawszy sami winy, chodzą bezkarnie i wolno po kraju. Tymczasem wszyscy wspomnieni skazani, nietylko że się do żadnej winy zarzuconej im bezzasadnie nieprzyznali, nietylko że wbrew ustawom niedozwolono im świadków na swą obronę stawić i pomimo najściślejszych badań, żadnego zarzutu im niedowiedziono; jednakże potę-

pieni najniesłuszniej i tak ciężko przeciw wszelkim boskim i ludzkim prawom najniewinniej ukarani zostali. Bniński np. nieznajdując się nawet w Żytomierzu, podczas tak zwanej krzyżowej demonstracyi, w kilka dni później przyjechał, a wszedłszy jednego poranku do kościoła w którym hymn »Boże coś Polskę« śpiewano, gdy mając silny katar często chustką nos ucierał, oskarżony przez szpiega, że z rozczulenia płakał, schwytany natychmiast, siedział rok w więzieniu, a choć nic mu niedowiedziono, jednakże jeszcze na dwa miesiące więzienia w twierdzy skazany został.

Dni temu kilkanaście, sam prokonsul Wasylczyków zjechał do Żytomierza. Udała się niepotrzebnie do niego deputacya z miasta z prośbą o zniesienie stanu oblężenia tak ciężkiego dla mieszkańców. Spostrzegłszy wtenczas Wasilczykow w gronie proszących kilka osób w czarnych rękawiczkach, rzucił się ku tym osobom grubiańsko i nieszczędząc zaraz dobitnych a językowi czynowników rosyjskich tylko właściwych wyrażeń, mówił dalej: »jak wy śmiecie wbrew woli imperatora przyodziani, przedstawiać się mnie? Czy nie wiecie, że żałoba zabroniona, a wy ją nosząc, urągacie się z carskich i moich rozporządzeń; uwiadamiam was zatem, że żałobę wszelkiemi środkami ścigać będę i takową wykorzenię, a póki jedna osoba w żałobie chodzić będzie, póty stan oblężenia i sądy wojenne trwać będą — won.« Po tak czułem i łaskawem przemówieniu, wydane zostały okólniki, ogłoszone po miastach i wsiach przez policyę miejscową, następnej treści: 1) żałoba nie dozwala się nosić, 2) kobieta każda w żałobie chodząca skazana będzie przez sąd popolicyjny na karę pieniężną od 25 do 500 rubli srebnych; 3) mężczyzna każdy wzięty w żałobie, ma być odesłany natychmiast do Żytomierza pod sąd wojenny.

Ze zaś trzeba zawsze Europę łatwowierną oszukiwać, przeto rząd wydał rozporządzenia pozwalające w nieoznaczonym terminie na odbycie wyborów po powiatach i guberniach; polecając, aby prócz przewodniczącego wyborom powiatowym, marszałka powiatowego, a gubernialnym marszałka guberskiego, znajdowali się obecni: na pierwszych naczelnicy policyi ziemskiej, a na drugich gubernatorowie. Na tych sejmikach ma być, według ustawy na papierze, radzono o dobru prowincyi i przedstawiane jej potrzeby. Lecz ustawie pisanej sprzeciwiają się jak zwykle instrukcye dane władzom przez rząd wzbraniając jej wykonania. Jakoż przesłał rząd instrukcye gubernatorom, aby pozwalali radzić jedynie o następnych przedmiotach: 1) o pocztach, 2) o drogach publicznych, 3) o żywieniu wojska w czasie przechodu. Jednak ustawa jest wyższą jak instrukcye. Terminu tych wyborów jeszcze nie naznaczono.

Otóż są łaski i reformy obiecane, któremi kraj obsypany został, i któż w nich nie pozna i ocenić nie potrafi nie zrównanej dobroci i troskliwości rządu rosyjskiego o byt i dobro krajów, które zagarnął! Któż mu prawdziwie ojcowskich uczuć nieprzyzna. Cz.

— Korespondent nasz z Wołynia donosi powyżej o nowych skazaniach obywateli wołyńskich na Sybir i w sołdaty, przez sąd wojenny żytomierski. Tu do słów korespondenta dodamy, iż wyroki tego sądu zatwierdzone przez cesarza ogłoszone zostały urzędowo w dziennikach petersburgskich i w Kuryerze Wileńskim; dodamy także, iż pp. Edward Żelińsk i Łukasz Brunon Hałajkowski skazani zostali na pozbawienie praw stanu a następnie do robót ciężkich w kopalniach na lat 12, lecz obydwaj ujść zdołali. Tak sroga kara naznaczoną została na nich jedynie »za udział — jak sam wyrok opiewa — w demonstracyi żytomierskiej 21. Września r. z. i za śpiewanie po kościołach zabronionych hymnów, za udział z obwinionemi Sławoszewskimi w nieporządkach w czasie trzymania pod aresztem i za ucieczkę 9. Lipca r. b.«

Francya.

Paryż, 9. Listopada. — W Monitorze dziś czytamy: Dziennik jeden religijny donosi, że pewien duchowny cudzoziemski wydał odezwę do wiernych, aby ich zagrzać do składek na wystawienie pomnikowego kościoła we Włoszech. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że władze dyecezalne w Paryżu obce są tej odezwie i nikomu pod tym względem nie udzieliły upoważnienia.

— Wielu z kandydatów do tronu greckiego ustąpiło, a między tymi hr. Flandryi i arcyksiążę Maksymilian.

— W dzienniku le Pays przyszło do prawdziwego zamachu stanu. Margrabia d'Anchald jako zawiadowca tego dziennika zamieścił ustępy z broszury księcia Napoleona, która jutro ma wyjść na widok publiczny, co wielkie niezadowolenie zrodziło w kole administracyjnem tego dziennika. Oddalono z posady margrabiego, a ten niechce ustąpić jej swemu następcy p. St. Priest. Przyjdzie więc do procesu. W podobnem jest położeniu p. Grandguillot, którego też mimo woli jego wyrugowano z redakcyi tego pisma.

— La France donosi z Grecyi gdy rząd tymczasowy dowiedział się że wojsko z ludem się brata z Wonicy i ogłaszają powstańcy wojnę o niepodległość, wysłał tenże w d. 2. Listopada pułkownika z głownego sztabu ulubionego senatora do tego miasta, aby przywrócić spokojność i przeszkodzić demonstracyi któraby mogła wywołać wojnę.

W innych prowinciach| panuje wielkie wyburzenie umysłów i trudno będzie utrzymać Greków na wodzy, tak pałają rozszerzenia Grecyi na wszystkie strony.

Galicya.

Z ziemi przemyskiej, 4. Listop. — Czas pisze: Ważna i wielce zajmująca korespondencya »z Ziemi Lwowskiej« w nrze 244 Czasu zamieszczona, powoduje mnie do przesłania wam niektórych uwag w tymże przedmiocie, a przytem doniesienia faktu, który niewątpliwie poprze najsilniej twierdzenia szan. korespondenta »z Ziemi Lwowskiej« w jego polemice z Gazetą Lwowską.

Słusznie twierdzi ów korespondent, że niema powodu oskarżania większych właścicieli o niechęć w dawaniu pomocy wiejskim szkółkom. Jeżli w sprawie zajęcia się oświatą ludu, w tej sprawie najżywotniejszej dla przyszłości narodowej, nigdy w naszej prowincyi na zbytek gorliwości użalać się nie można było; z drugiej strony niesprawiedliwością byłoby utrzymywać, iż winą jest wyłączną właściciel, że to pole dotąd u nas leży prawie odłogiem. Owszem, moglibyśmy nie mało przytoczyć przykładów dowodzących, jak znacznych częstokroć obywatelstwo nasze nie szczędziło ofiar w tym celu. Śmiało rzec można, że mało znajdzie się w kraju naszym szkółek wiejskich, do których założenia lub utrzymania właściciel, były dziedzic, większymby się nie przyczynił datkiem. Poświęcenie to tem więcej cenić nam należy, in nie mogąc dla tysiącznych trudności stanowczego na szkółkę zawarować sobie wpływu, właściciel a fundator najczęściej z góry mógł przewidywać, na jakie naraża się niebezpieczeństwo, jeźliby traf zdarzył »że na katedrze nienawiść i komunizm zasiędzie«, przeciwko czemu żadnej niemiałby rękojmi. Bolesne nauczyło nas doświadczenie, jak często podobna obawa okazała się słuszną, i jakie to zasady, wyobrażenia i zachcianki szczepią się dzieciom w naszych szkółkach, przez nauczycieli a niestety czasem i przez plebanów. Przyszło do tego, iż dziś najzagorzalszy nawet postępowiec z czystem sumieniem radzić nie może szlachcicowi na wsi i zagrzewać go do wspomagania szkółki, jeźli nie może być pewnym utrwalenia tym środkiem jego na nią wpływu, ani do fundacyi bez zawarowania dla fundatora prawa mianowania nauczyciela, chociaż w najgorszym razie lepiej okupić sobie jakikolwiek wpływ, niż nie mieć żadnego.

Mówię w szczególności o szkółkach gr. katol. w okolicach naszych. Agitacya świętojurska (której główni kierownicy po najświeższem udekorowaniu przez cara Aleksandra, znacznie stracili na wpływie u wielu zacniejszych księży obr. gr.), nie mogąc mimo tyloletnich usiłowań rozbudzić między ludem ruskim poczucia odrębności szczepowej, ani sztucznej jakiejś niby narodowej ku »Lachom« nienawiści, innej chwyta się drogi. Do polskości poczuwa się u nas, mimo różnic obrządku, wszystko cokolwiek wyżej w oświacie stanęło, a więc szlachcic, oficyalista prywatny, mieszczanin, to wszystko Lachy. Koło szlachty po wsiach garnie się wszystko co oświeceńsze, co polskie, a więc przeciw szlachcie obudzić namiętności ludu, to było głównem staraniem tych agitatorów. Jakiż więc środek obrano? Agitacyę socyalną. Na tem polu siane ziarna niezgody tem łatwiej się krzewią, iż pole to od lat tylu pod ten zasiew piekielny z całą wytrwałością systemu uprawiano, a liczne z natury samego stosunku społecznego wynikające kwestye sporne między gromadą a dworem, plon rokują obfity. To co w nrze 247 Czasu korespondent z Wołynia pisze o tamtejszych Rusomanach, dziś do naszych okolic w całości da się zastósować, z tą tylko różnicą, iż tam agitatorów szukać między zbłąkaną młodzieżą a u nas między zbłąkanem duchowieństwem obrządku greckiego, któremu stanowisko i powaga urzędu nieskończenie większy wpływ zapewnia.

Aby wam dać próbkę tej agitacyi i wykazać jej siłę i kierunek, przytoczę fakt najświeższy.

Oto od niedawnego czasu pojawiła się w naszej okolicy między ludem wiejskim obrządku gr. kat. w licznych egzemplarzach broszurka wydana w Instytucie Stauropigialnym we Lwowie, którą (jak twierdzi Gazeta Narodowa lwowska) rozesłano plebanom przez konsystorze gr. kat. z poleceniem rozdania egzemplarzy w szkółkach wiejskich jako nagród pilności. Co do ostatniego szczegółu, odpowiada zań Gazeta Narodowa, aczkolwiek sam z ust jednego zacnego kapłana unickiego słyszałem, że wprawdzie nie sam konsystorz oficyalnie ją rozsyła, ale członkowie konsystorza drogą prywatną.

Obaczmy tę broszurę i odczytajmy, jakkolwiek nieczytelna kirylica niemałą dla niewprawnych jest trudnością. Tytuł jej brzmi dosłownie: »Gadki o własności czyli posiadaniu, z poglądem na teraźniejsze stosunki naszych gromad ku większym posiadaczom.« Cena 6 centów. Narzecze z małemi wyjątkami czysto ludowe, prawie bez żadnych przymieszek słów moskiewskich lub cerkiewnych, starosłowiańskich, co tem więcej zadziwia gdy porównamy język tej ludowej broszury z językiem czasopisma Słowo i innemi w ruskim języku wydawanemi w nowszych czasach pismami. Widać, że autor tym razem dbał o to, aby lud go zrozumiał. Ale któż autorem? Podpis przy końcu broszury: »L. z Przemyskiego« daje nieco do myślenia. Zanim przystąpię do sprawozdania z tej niecnej ramoty, które pragnę, aby znalazło miejsce w kolumnach waszego dziennika, pozwólcie abym się wytłumaczył z powodów, dla których uznaję za rzecz godną uwagi czytelników, bliższe zapoznanie się z tym świstkiem zaledwie 19 stronnic liczącym. Oto najprzód, wszelkie błędne a jątrzące wyobrażenia szerzone między ludem wiejskim o własności i o stosunku gromad do większych właścicieli, są w tej »Gadce« ujęte może po raz pierwszy w pewien niedorzeczny system, w jakąś teoryę socyalną. Dziełko to napisane widocznie w celu podania owym fałszywym prorokom między ludem naszym jakiegoś Przewodnika do jątrzenia ludu. Dotąd kłamne wieści puszczane w obieg zbijały się wzajemnie; »Przewodnik« zaś jednolitość uczyni możliwą w agitacyi. Powtóre, sprawozdanie z tej broszury obznajomi was bliżej z kierunkiem ludowej, tak zwanej »literatury ruskiej« tj. książek w ludowem narzeczu pisanych, która sztucznie podtrzymywana coraz się staje obfitszą w płody tego rodzaju. Czytanie pism takich, z razu gwałtem wieśniakowi narzucanych, staje się z czasem jego nawyczką i rzeczywistą potrzebą. Czyta, a dziełka, które mu do czytania podają, szczepią w nim jad i nienawiść. Jakie przeciw temu z naszej strony oddziaływanie? Żadne. Zakładamy szkółki, a nie staramy się o to, aby lud miał w ręku książki uczciwe i pożyteczne. Cóż ztąd wynika? Oto dziecko chłopskie uczy się czytać i czyta — »Hadki o własnosti.«

Lwowska komisya wydawnictwa dziełek ludowych, zmuszoną została do przerwania prac swoich, w części z braku funduszów, a nakoniec wskutek kataklizmu, w jakim się obecnie znajduje Towarzystwo gospodarcze. W Krakowie, o ile mi wiadomo, już od roku podobna ko-

misya istnieje, lecz dotąd o jej czynnościach mało w naszych stronach słychać [1]).

Wbrew wszelkim przeciwnym, a tak często powtarzanym zdaniom, twierdzę, że lud u nas czyta, a ztąd doniosłość jaką przypisuję wspomnianej broszurze. Niema prawie wsi, gdzieby choć kilku niebyło, że ich tak nazwę: lektorów, koło których w karczmach i chatach gromadzi się ciekawa a często dość liczne audytoryum. Mógłbym wam wymienić nawet gromady, w których dotąd i szkółki niebyło, a które swoim kosztem prenumerują kilka, powtarzam kilka dzienników polskich i Słowo. Są to dziś jeszcze wyjątki, ale stają się one coraz częstszemi. Potrzeba politycznego pisania dla ludu, zaprzeczyć się u nas nieda. Mniemano, że pożytek a raczej wpływ jego byłby może tem większy, jeśliby się zdecydowano wydawać je w naszem ludowem ruskiem i kiryłcą. Temi czcionkami drukowane są księgi cerkiewne, a lud do tych czcionek przywięzuje pewien urok świętości. Zaprzeczyć się również nieda, że narzecze ludowe milszem mu jest i zrozumialszem, ma język książkowy polski, nie mówię już o tak zwanym książkowym ruskim, którego mniej od polskiego rozumie [2]).

A teraz po tym wstępie przystępuję do swego sprawozdania, a raczej dosłownego prawie wyciągu. Rozbioru ani recenzyi pisać niemyślę. Są utwory, przy których byłoby to zbytecznem. Cośmy mieli powiedzieć o skutkach takiej propagandy, powiedzieliśmy we wstępie. Tu jeszcze wspomnieć należy, że inna przed kilkoma już laty w takimże duchu wydana książeczka, uczestników Rzezi roku 1846 zwie bohaterami. Resztę niech »słuchacz w swej duszy dośpiewa«.

Lwowska Gazeta twierdzi, że właściciele więksi, »agitacyom stronniczym stawić czoło mają prawo«. Niechże raczy objaśnić; jak mamy stawić czoło rozszerzaniu podobnych broszur, które zaiste nie z tajnych wychodzą drukarń i których rozprzedaży i rozdarowywaniu przeszkodzić nie w naszej leży mocy.

Tak oto piszą »Hadki o własnosti«:

»Pierwej była ziemia niż ludzie, ale ziemia była dla ludzi. Początkowo żyli ludzie tylko z rolnictwa i chowu bydła. Mnożąc się, rozchodziły się rodziny po ziemi, i gdzie znachodziły wyżywienie, osiadały stale, przywięzując się do tego miejsca — a to stawało się ich własnością. Kilka rodzin (gromada), osiadając w kupie tworzyły osady (a ztąd sioła i miasta powstały), te zaś zabierały dla siebie tyle ziemi wraz z znajdującemi się na niej łąkami, lasami w posiadanie, siła dla swego wyżywienia potrzebowały i póki się nie zetknęły z innemi osadami, z czego powstała potrzeba przedziałów (granic) między »mojem a twojem«. Ztąd jawnem jest, że w czasach niezaludnionej jeszcze ziemi, pierwszeństwo posiadania nadawało prawo własności, że przeto wszyscy członkowie każdej rodziny lub osady byli właścicielami nietylko tej ziemi, którą posiadali i obrabiali i której używali, ale także i tego co na tej ziemi się znachodziło, jako to: łąki, lasy, pastwiska i stawy, bo oni je pierwsi posiadali i one były koniecznemi potrzebami ich życia. Ztąd wypływa, że każda osada (gromada) miała prawo przyrodzone do tych pól, łąk, pastwisk, lasów i stawów, na których i przy których osiada.

Życie towarzyskie było najpierw patryarchalnem, ojciec był głową i rządzcą rodziny. W wspólnych potrzebach gromady radzili pospołu ojcowie wszystkich rodzin.

Otóż gdzie więcej głów, tam pojawili się wnet pojedyńczy ludzie, przechodzący innych rozumem i siłą, albo choć jednym z tych przymiotów, a drudzy widząc swą niższość, ustąpili im w tym względzie pierwszeństwo, a jako większe tych były trudy około dobra powszechnego, tak też pojedyńcze rodziny dawały im w nagrodę za zasługi coś więcej ze swej własności i tak to utworzył się zaród dwóch stanów towarzyskich w gromadzie bojarów i prostego ludu. Siła ducha albo ciała była drugą podwaliną własności, którą spadkobiercy po przodkach odziedziczali.«

Zdarzało się potem, że silniejsze gromady napadały na słabsze (wojny), pozbawiając ich własności zabierały niewolników, co poddaństwu Rabstwu (Leibeigenschaft) dało początek. (Już i u żydów było poddaństwo, bo biedny nie mogący się wyżywić, zaprzedawał się majętniejszym, ale tam wedle zakonu Mojżesza wszyscy ci niewolnicy w siódmym roku odzyskiwali swobodę).

Ano, jakkolwiek wielkie były ofiary gromady dla swego zastępcy i prawodawcy, to jednakowoż nie mogła ona przy zdrowym rozumie i swobodnej woli zrzec się wszystkich swoich praw do łąk, lasów, pastwisk itd., bo bez nich rolnictwo obejść się nie może, bo do jej utrzymania i wyżywienia one koniecznie potrzebne. A tak tedy prawa gromad do pastwisk, lasów, łąk itd. były przyrodzonemi i odwiecznemi, których gromada dobrowolnie tylko w części, ale nigdy całkowicie zrzec się nie mogła.

Ano z drugiej strony jest to słabość przyrody ludzkiej, że czem kto więcej posiada, tem więcej pożąda, szczególnie jeśli ma środki potymu. A tak naczelnicy gromad, posiadający więcej rozumu (oświaty) i siły, (bo mieli już poddanych) i powagi, przez ułomność ludzką, nie zaniedbywali korzystać z tego i powiększali swoje prawa własności, choćby i z uszczerbkiem praw gromadzkich. Otże to po części tym sposobem powstały niektóre większe posiadłości, które często samolubstwo nad dobro powszechne przenosiły, które gromady w ich prawach ścieśniały.

Zbiegiem czasu skupiało się więcej gromad, albo dobrowolnie w wspólnych potrzebach, albo w skutek przemocy możniejszych i tworzyły państwa; ale to nie ochraniało gromad od takiego uszczerbku

[1]) Komisya o ile wiemy wypracowała szczegółowy program dla pisma peryodycznego dla ludu, lecz dla wydawania go niema dotąd pozwolenia; zajmuje się programami książek elementarnych dla szkółek, według których będą a nawet są rozpisywane konkursy książek do czytania dla ludu, kalendarzów itd. (Przyp. red. Cz.)

[2]) Lecz więcej może przytoczyć można powodów przeciw temu. (P. R. C.)

i ucisku, bo więksi posiadacze jako inteligencya i stan zamożny, zawsze w rządach kniazia lub króla większy wpływ mieli, a często za rzeczywiste zasługi przywilejami lub mieniem z krzywdą drugich nagradzani bywali [1]). Słabszy musiał wszędzie uledz i poddać się mocniejszemu.

Jeśli np. za czasów gospodarowania polskiego na Rusi nie uszanowano świętości, ale zabierano cudami słynące obrazy z cerkiew i umieszczano w kościołach, burzono cerkwie, aby na ich miejscu kościoły budować, zabierano uposażenie biskupstw i probostw, nakładano na Rusinów daniny (meszne) dla polskich księży itd., to tem mniej oszczędzano i innych ludzi lub całe gromady. Tym to sposobem więksi posiadacze coraz więcej praw nabywali a gromady coraz więcej ich traciły, a jeśli się o swoje upominały, bezowocne procesa prowadzić musiały. Ztąd to przyszło do tego potwornego stanu, że stan dawniejszych ojców, naczelników i prawodawców gromad wyrodził się w stan wielmożnych (panów), którzy sobie własność nietylko roli i majątku, ale i osoby i sił (pańszczyzna) i życia swoich poddanych przywłaszczali. Chłop był »rabom«, niewolnikiem swego pana, który mu odmawiał praw przyrodzonych, odmawiał wszelakiej wolności, wszelkiego prawa do ziemi, do pastwiska, do lasu, które mu jako przyrodne i odwieczne przysłużało. Mnogo jeszcze gromad znajduje się i teraz w używaniu praw swoich do lasów pastwisk; mnogo znowu takich, które mają sobie dekretami urzędowemi przyznane takie prawo, ale nie są w jego używaniu, bo nie było wykonania, egzekucyi po tych dekretach. Mnogo znowu pól, pastwisk i lasów było w czasie Józefińskiego pomiaru na gromady zapisano (1786), a w 20 lat później to wszystko już na dwór jest zapisane, a na ostatek mnogo jest gromad, które o swoje prawa do dziś dnia prowadzą procesa, ale jakoś bez nadziei pokończenia ich.

Za czasów polskiego rządu nie wiele turbowano się o stan i sprawę poddanych, chłopów, a pewien zacny i ludzki Polak obliczył, że więcej niż sto uchwał było na niekorzyść poddanych, a zaledwie dwa albo trzy prawa opiekujące się nimi. I mógłże tu biedny chłop dojść sprawiedliwości?...[2]) Ba, nawet i za austryackiego panowania niektóre prawa bardziej na korzyść panów niż poddanych przemawiały, jak to podanie podanie posłów naszych a członków rady państwa z dnia 1. Sierpnia 1861 okazuje. Tak i prawo wolnego wrębu w lasach dworskich, które niekiedy probostwa posiadały, po zniesieniu swem przez austryackie prawa obróciło się na korzyść właścicieli lasów, bo gdy dawniej duchowny mógł brać drzewo z lasu i więcej jak potrzebował, a nietylko na opał lub budowę, ale i na inne potrzeby gospodarskie, dziś ta ilość ograniczona do pewnej tylko liczby wozów albo sągów wedle potrzeby, a na budowle daje się tylko tak zwany dodatek patrona.

Otóż po zniesieniu poddaństwa w r. 1848 za opłatą, urzędują teraz komisye serwitutowe w celu aby prawa gromadzkie do pastwisk i lasów pańskich także pospłacać, a to niby na tej zasadzie, jakoby gromady tych praw tylko na podstawie stosunków poddańczych używały. No, my już na początku okazaliśmy, że prawa gromad do pastwisk, lasów itd. były przyrodzonemi i odwiecznemi, których się gromady dobrowolnie tylko w części, ale nigdy zupełnie zrzec nie mogły, bo od nich zawisło ich istnienie, egzystencya. Wprawdzie dzieje się to za opłatą, ale ta jest często tak lichą, żo stracie ani w małej części nie odpowie.

Z tego widno, że i te komisye serwitutowe nie mogą zadowolnić potrzeb gromadzkich; dla tego to posłowie wieśniacy na sejmie we Lwowie ze swymi utyskiwaniami jawno wystąpili, a rada państwa prośbami gromad galicyjskich o lasy i pastwiska zasypaną była· Chcąc temu zaradzić, podali nasi członkowie rady państwa d. 1 Sierpnia 1861 r. prośbę do Jego Wysokości, aby gromadom sprawiedliwość wymierzona była. Ale zaledwie ta prośba (w oryg. »proszenije:«) przez Słowo upowszechnioną została, dały się natychmiast słyszeć głosy z przeciwnej strony że ta sprawa na sejmie prowincyalnym być była powinna. W odpowicdzi przytoczę następującą prawdziwą rozmowę:

»Kiedy w r. 1848, ktoś gadał że cesarz niemógł darować pańszczyzny, bo nie była jego własnością, odrzekł ktoś drugi: Zgadzam się z tem, jeżli dowiedziesz że pańszczyzna w tym stanie w jakim wykonywaną była w ostatnich latach, była dobrowolną ofiarą poddanych albo prawnie nabytym przywilejem; ale póki tego niedowiedziesz, będę ją uważać za nadużycie a jako takie, mógł ją cesarz unieważnić.« Tak to i nadzieja naszych gromad tylko w Bogu i cesarzu.

Te domagania się gromad podobało się niektórym okrzyczeć i nazwać: wdzieranie się w cudzą własność, fałszywym apetytem, zachciankomunizmem (jak Czas nr. 152 z 6 Lipca 1861 r.), ale to daremny i bezzasadny krzyk, bo gromady nie wdzierają się w cudze, ale dopominają się o swoją własność, do której prawo miały, a która nieprawnie w ręce większych właścicieli przeszła.

Aby te rozterki ukończyć i sprawiedliwość pokrzywdzonym wymierzyć, sądzimy, iżby należało ten stan posiadania uznać za normalny, który w czasie pomiaru Józefińskiego istniał w 1786 roku, — i które pola, pastwiska, lasy i t. d. w Józefińskiej metryce gruntowej były na gromadę zapisane, te należałoby i teraz gromadom przyznać, z wyjątkiem, jeźliby dzisiejszy właściciel niewątpliwie okazał, że prawną drogą, np. zamianą lub kupnem itd. do nich przyszedł. Bo ta metryka jest pierwszym pisemnym i urzędowym dokumentem dającym pewność posiadania i z mnogich względów także wiarogodnem pismem. Bo zważywszy że każdy większy właściciel w czasie Józefińskiego pomiaru, dobrze rozumiał co się dzieje, to nie może dopuścić, aby posiadający inteligencyę, zamożność, znaczenie, władzę prawną (mandataryusze) po swojej stronie, dopuścił był urzędnikowi zrobić sobie krzywdę i gwałt,

[1]) Historische Skizze über die Dotation des ruthenischen Klerus in Galizien. Wien, 1861 str. 43, 44 sergr. (Przyp. aut.)

[2]) Pamiętniki dyplomaty o Księstwie warszawskiem. Czas nr. 203. z 5. Września 1861. (Przyp. aut.)

żeby dozwolił swoją własność wpisać jako własność gromadzką; ani też nie podobna przypuścić, aby gromada będąca bez wszelkiej oświaty w swojej prostocie i swojem ubóstwie była w stanie skłonić czem bądź urzędującą komisyę, by to na nie zapisała co było własnością pańską, ona ledwo umiała powiedzieć: to nasze, tu pasiemy, tu drzewo rąbïemy itd. a nawet nie mogła się przeświadczyć, czy istotnie w metryce tak zapisano jak mówiła, bo sama pisma nie rozumiała. Otże jawna rzecz, że co w tej metryce na gromadę (albo pojedyńczych jej członków) było zapisano, to było niewątpliwą jej własnością i do tego stanu jako do normalnego i obecnie prawo jej przyznanem być powinno. W innych rzeczach jak np. co do ilości parcel, co do gatunku pól, łąk, pastwisk itd. nie jest ta metryka nieomylną, ale co do posiadłości gromadzkiej, na wszelką wiarę zasługuje.

Niewątpliwą przeto rzeczą, że mnogo ziemi gromadzkiej nieprawnie przeszło w posiadanie większych właścicieli; nie winujemy teraźniejszych właścicieli, bo to stało się za czasów ich poprzedników i najczęściej przez ich zastępców (plenipotentów, komisarzy, mandataryuszów), ale możemy się cieszyć nadzieją, że teraźniejsi posiadacze przekonawszy się o tych krzywdach, zrzekną się dobrowolnie cudzej własności. Za to ręczy nam oświata teraźniejsza. Każdy oświecony człowiek ocenia dobra tego świata jako marność, którą przenosząc się do wieczności będzie musiał zostawić a z której nabycia i używania będzie winien zdać rachunek; każdy oświecony człowiek zna prawo to moralne, wedle którego cudzą, choćby i w dobrej wierze posiadaną rzecz zwrócić należy; każdy oświecony człowiek wie o tem z doświadczenia, że i największy ale niesprawiedliwie nabyty majątek nie powiedzie się ale wyśliznie z rąk i duszę posiadacza zgubi; każdy oświecony człowiek przenosi spokój sumienia, zgodę i spokój z sąsiadami nad wszelkie skarby świata tego. A tak po oświacie i wielkoduszności większych posiadaczy możemy się spodziewać że bez wstrząśnienia towarzyskich stosunków, w drodze dobrowolnej pokończą się dotychczasowe kłótnie i procesa a sprawiedliwość odda każdemu co mu się należy. Z drugiej strony spodziewamy się że gromady odstąpią od bezzasadnych, a co do sprawiedliwych praw w cierpliwości, spokoju i bez wszelkich nieprawnych środków rozstrzygnienia oczekiwać będą.«

Włochy.

Turyn, 7. Listopada. — Król wrócił z Medyolanu. Przysposobienia w Medyolanie dowodzą, że przegląd wojskowy tam odbyty poczytać należy za polityczną manifestacyą, która tem większe ma znaczenie, że król przy tej sposobności poraz pierwszy od bitwy pod Aspromonte ukazał się w niepiemonckiej prowincyi. Wiktor Emanuel chciał obejrzeć fortyfikacye nad Mincio, ale minister wstrzymał go od tego, nie chcąc się wystawić na wojenną manifestacyą.

— Ratazzi jest chory.

Kronika miejscowa.

Z Pleszewskiego, 5. List. — Któż sobie z czytelników nie przypomni owego p. P., który jeżdżąc niedawno temu po tutejszym krotoskim i innych powiatach, wyprowadzał lud nasz z Wielkopolski Zaprzestał on wprawdzie tego rzemiosła spowodowany zapewne słusznemi wyrzutami, jakich wszędzie a osobliwie w Krotoszynie u kupca pewnego doznał, ale namnożyło się dotąd kilku u nas przemysłowców podobnych którzy codziennie niemal za wynagrodzeniem po talarze od każdego paszportu, wiele i wiele wywożą ludu wielkopolskiego do Królestwa. Wiemy niestety z doświadczenia, że pozostali krewni od roku pisują do swych ojców lub dzieci na miejsce oznaczonego niby pobytu, ale nadaremnie, bo głuche ich tylko dochodzą posłuchy, że biedni ci ludzie o kilkadziesiąt mil dalej ku wschodowi, jednakowoż do tychże samych dóbr zostali wysłani. Wartoby w istocie zwrócić uwagę ludu polskiego na to smutne doświadczenie. Dnia 1. List. 10 familii z 50 osób złożonych przejeżdżało przez wieś naszę, wysłani przez polaka p. M. z G. i przez niejakiego P. z Pleszewa; dokąd? sami nie wiedzieli, bo paszporty dopiero im do granicy handlerze za nimi przywiozą; powiadali, że 2 mile za Kalisz, błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli«. Wielka w tym względzie cięży odpowiedzialność obywatelska na niektórych dziedzicach, Polakach, którzy ustawicznem uszczuplaniem dochodów i obciążaniem kontraktu służbowego darmochą itp. rokrocznie wiele familii polskich zmuszają do tak smutnych wędrowek a na przekładania sług że w razie niezłagodzenia warunków służby do Królestwa się wyniosą, odpowiadają lakonicznie »ja ludzi dostanę«. Dostanąć ich pewnie, ale z zachodu, bo wschód ich nie dostarczy. Już 30 kontraktów znamy, mocą których z tutejszej okolicy na ś Wojciech r. b. sami Polacy do królestwa się wyprowadzą. Z D. aż 5 rodzin a do nowego roku wiecej się pewno zobowiąże, bo warunki kontraktowe tam o wiele łagodniejsze jak tutaj. Spodziewać nam się należy, że dziedzice gruntowniej zgłębiający sprawę naszę więcej w tej nieszczęśliwej emigracyi nad zysk chwilowy dopatrzą.

Dla wiadomości załączamy kontrakt w odpisie:

A. parobek pobiera rocznie: 1) świętojanki na miejscu 1 tal. 20 śgr. 2) zasług rocznych 20 tal., 3) zboża ozminy (żyta) 12 wierteli polskich, 4) jarzyny 12 wier. pol., 5) ogrodu morgów $1^3/_4$ 6) drzewo opałowe bezpłatne, 7) pieniędzy na krowę sposobem pożyczki, którą na pańskiej oborze mieć może albo w doma, dostawszy dla niej paszy; pieniądze te winien odrobić, 8) plew dla jednego wieprza, 9) na zarobek wolno mu posyłać dziewkę lub parobka, z których jedno z sobą przyprowadzić winien, 10) na kapustę, perki i len 8 zagonów, 11) za zasługi powyższe zobowiązany 3 dni w tygodniu odrabiać wiernie i trzeźwo się zachować, 12) chować wolno wszelki drobiazg, ile może byleby pasterza do niego trzymał, 13) lekarz i lekarstwo bezpłatnie, 14) koszta przeprowadzki przyjmuje chlebodawca.

B. komornik (zagrodnik): 1) ziemi 4 morgi, 2) mieszkanie, 3) chlew, 4) opał, 5) kawałek łąki, 6) pożyczkę na krowę, albo krowę, za którą odrobi. Za to winien sam i familia jego (dziewka lub parobek) chodzić na zarobek do dworu, który mu tygodniowo zarobek wypłacać będzie.

Przybyli do Poznania dnia 12. Listopada.

BAZAR: Kowalski z Trzcina.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Funk z Goreczek, Hirszberg z Głogowy, Keine z Berlina, Müller z Gissen, Behrend z Paryża.
HOTEL DU NORD: Żeroński z Brzozy, Malczyński z Ostrowa, Gorzeńska z Gembic, Mycielska z Chociszewic.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Otocki z Gogelewa, Emmermann z Nörsten, Zuckermann z Bydgoszczy, Bartelheim z Wolfenbüttel.
POD CZARNYM ORŁEM: Wodpol z Rogalina, Böthelt z Trzebisławek, Schyrmann z Polski, Thiel z Kurnika.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: hr. Arco z Wronczyna, v. Harden z Pomeranii, Walter z Darmstadt, Bergemann z Berlina.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Zastrow z Wrocławia, v. Oidtmann i Gnügge z Głogowy, Berndt z Modliszewa, Michel z Krefeldu, Rosenwald i Grentz z Berlina, Vervier z Coutray.
HOTEL PARYSKI: prob. Binert z Broniszewic, Jeske z Wągrówca, Baranowski z Winnejgóry, Biedermann z Miłosławia, Dobrogojski z Skrzetuszewa.
POD TRZEMA LILIAMI: Marquard z Seefeldu, Tomaszewski z Promna, Schmiedecke z Szczecina.
HOTEL BERLINSKI: Bosse z Bydgoszczy, Treppmacher z Wulki, Maas z Lulina, Wackermann z Rogoźna, Węsierski z Modliszewka.
KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Ottenstein z Barcina, Neustadt z Jaraczewa, Laskowicz z Krobi.
HOTEL EICHBORNA: Böhm z Berlina, Schreiber z Sremu, Steiner z Wrocławia, Engel z Wągrówca.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 11. Listopada 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) lepiej się trzyma w cenie. Na Listopad $40^5/_{12}$ pł., na Listopad Grudzień $39^2/_3$ list., na Grudzień Styczeń $39^1/_2$ list. i pien., na Styczeń Luty $39^1/_2$ list. i pien., na Luty Marzec $39^7/_{12}$ list. $^1/_2$ pien., na wiosnę $39^1/_2$—$^{13}/_{24}$—$^5/_8$ pł.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) dobrze się trzyma w cenie. Wypowiedziano 12,000 kwart. Na Listopad $13^{23}/_{24}$ pł., na Grudzień $14^1/_{12}$ pł., na Styczeń $14^1/_4$ list. $^1/_6$ pien., na Luty $14^3/_8$ list. $^1/_3$ pien., na Marzec $14^1/_2$ list. $^5/_{12}$ pien., na Kwiecień $14^2/_3$ list. $^7/_{12}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 11. Listopada.

Pszenica 63—74 tal.

Żyto na Listopad $47^3/_4$—$^7/_8$—$^5/_8$ tal., na Grudzień Styczeń $45^1/_4$—$45^3/_8$—$^1/_4$ tal., na wiosnę $44^1/_8$ tal.

Jęczmień wielki i mały 35—44 tal.

Okowita na Listopad, Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń $15^{11}/_{12}$ tal., na tal., na Styczeń Luty $15^1/_6$ tal., na Kwiecień Maj $15^3/_4$ tal., na Maj Czerwiec $15^7/_8$—16 tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 12. Listopada 1862 r. od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	17	6	2	21	3
Pszenicy średniéj	2	12	6	2	15	—
Pszenicy ordynaryjnéj	2	5	—	2	7	6
Żyta przedniego, szefel	1	22	6	1	25	—
Żyta lżejszego	1	17	6	1	20	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	10	—	1	15	—
Jęczmienia małego	1	7	6	1	10	—
Owsa, szefel	—	25	—	—	26	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	—	—	13	—
Masła, garniec	2	7	6	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 11. Listopada	13	25	—	do	14	—	—
„ 11. „	14	—	—	„	13	2	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.